

POKUSA NA KROKUSA – MINIPRZEWODNIK - 18 kwietnia 2026 r.

Witajcie po zimowej przerwie, drodzy miłośnicy gór! Mam nadzieję, że tak jak i my, z radością wchodzicie w kolejny, czwarty już sezon naszych wspólnych wyjazdów. My przyznajemy bez bicia 😊, odliczamy dni, a nawet godziny, i z niecierpliwością przebieramy nogami przed sobotnią wyprawą.

Na dobry początek tegorocznej edycji „Daleko jeszcze?” zabieramy Was na Wielki Kopieniec i Nosal. Są to miejsca niezwykle urokliwe i oferujące przepiękne widoki na tatrańskie szczyty, a przy tym dostępne niemal dla każdego. Na Polanie pod Kopieńcem można spotkać krokusy, a przy tym uniknąć największych tłumów, które co roku szturmują Dolinę Chochołowską.

Oczywiście to Wy decydujecie, którą trasę wybierzeć. Propozycje poniżej traktujcie jako inspiracje, a nie obowiązek. Zarówno start z Cyrhli, jak i z Kuźnic daje sporo możliwości na całodzienną wędrowkę. Zachęcamy jednak, by wybrać wariant dopasowany do Waszych sił, warunków pogodowych, czasu i ochoty na widoki.

Planowany wyjazd powrotny to godziny około 18:30–19:00 (dokładną godzinę podamy rano w autokarze), więc spokojnie możecie zaplanować sobie cały dzień na szlaku. A jeśli ktoś ma inne plany na popołudnie, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby pospacerować po mieście lub zaszyć się w klimatycznej knajpce. Osoby wybierające najłatwiejszą trasę (nr 1) powinny pamiętać, że po zejściu do Kuźnic zostanie im jeszcze trochę czasu do odjazdu. Warto więc zawnoczyć, jak go przyjemnie zagospodarować.

Nie zapominajcie też o najważniejszym: dostosujcie trasę, ubiór i sprzęt do aktualnych warunków pogodowych. Ostatnio w górach solidnie posypało śniegiem, i mimo iż tego śniegu w dolinkach ubywa, to bądźcie przygotowani na to, że nadal będzie zimowo. Dodatkowo obserwujcie prognozy pogody i bądźcie zabezpieczeni na wypadek deszczu/śniegu! Nigdy nie wiadomo co nas spotka jeżeli chodzi o aurę w kwietniu, sami wiecie kwiecień – plecień 😊! Tak więc ciepłe ubranie, termos z herbatą, raczki, a w niektórych miejscach nawet raki (jeżeli macie w planach coś ambitniejszego) to nie przesada, tylko zdrowy rozsądek odpowiedzialnego turysty.

Organizacja dnia wygląda następująco: autokary podjadą na Cyrhlę i wysadzą tam wszystkich rozpoczynających wędrowkę w tym miejscu, możliwie blisko wejścia na szlak. Następnie zjadą do Zakopanego, na parking przy Wielkiej Krokwi, gdzie będą czekać aż do naszego powrotu. Tam wysiadają pozostali uczestnicy.

Jeśli ktoś skończy trasę wcześniej, może w dowolnym momencie wrócić do autokaru. Kierowcy będą na miejscu przez cały czas. To dobra okazja, żeby się przebrać, odpocząć albo zostawić zbędny sprzęt i ruszyć na spacer po Zakopanem.

Oczywiście wiele zależy od pogody, dlatego przypominam i uczulam – bądźcie przygotowani na wszystko! My jednak patrzymy w niebo z optymizmem i liczymy na piękne warunki oraz widoki, które wynagrodzą każdy krok. A przy odrobinie szczęścia uda się też zobaczyć słynne fioletowe szaleństwo, czyli krokusy (a właściwie szafrany spiskie)... no chyba że najpierw trzeba je będzie odkopać spod śniegu 😊

I choć najwięcej krokusów znajdziemy w Dolinie Chochołowskiej i na Polanie Kalatówki, to właśnie tam spotkamy również... największe tłumy. Dlatego w tym roku stawiamy na Polanę Kopieniec, gdzie krokusów nie brakuje, a przestrzeni do podziwiania jest zdecydowanie więcej. I przypominamy: nie zrywamy, nie deptamy! Podziwiamy!

No to co – mapa i miniprzewodnik w dłoń, czas zaplanować swoją wędrowkę. I pamiętajcie: uważajcie na siebie! Bezpieczeństwo przede wszystkim!!!

Najważniejsze informacje organizacyjne: **NALEŻY BEZWARUNKOWO SIĘ Z NIMI ZAPOZNAĆ!!!**

1. nr tel. do organizatorów – **ZAPISAC W SWOICH TELEFONACH!!!**

Beata Musiałek 500 710 269

Ewa Mitręga-Moskwa 668 929 006

GOPR/TOPR 601 100 300

Punkt Informacji Turystycznej - +48 18 20 23 300

Na trasie możecie nie mieć zasięgu!!! W przypadku urazów/upadków/wypadków dzwońcie po TOPR!!! Pamiętaj, że zgodnie z regulaminem i podpisanym oświadczeniem ponosisz odpowiedzialność za siebie/swoje dzieci. **W RAMACH WYJAZDU MASZ UBEZPIECZENIE GÓRSKIE, ALE ORGANIZATOR NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA TWOJE/TWOJEGO DZIECKA NIEODPOWIEDZIALNE ZACHOWANIE!!!**

W przypadku doznania urazu **MASZ OBOWIĄZEK** poinformować o tym Organizatora, bowiem w przypadku wystąpienia o wypłatę odszkodowania, ubezpieczyciel wymaga oświadczenia Organizatora wyjazdu.

2. Zbiórka o godz. 3.30-3.40 na zajezdni autobusowej na Rynku w Czudcu. Wyjazd o godz. 4.00! Proszę o punktualność!!! Na Cyrhli będziemy około godz. 8.00-8.30, przy skoczniach około 8.30-9.00. W autokarze do podpisania lista obecności! Proszę o kulturalne zajmowanie miejsc w autokarach i wyrozumiałość w sytuacji, gdy ktoś nie będzie miał możliwości usiąść ze swoim towarzyszem podróży! Wyjazd powrotny z parkingu koło skoczni około godz. 18.30-19.00. Czas na przejście trasy i czas wolny – około 9,5-10 godzin.

Gastronomia: zjeść będzie można w Kuźnicach, w schronisku na Hali Kondratowej, w hotelu na Polanie Kalatówki, z kolei jeżeli wybieracie się na Halę Gąsienicową to po drodze macie Schronisko PTTK Murowaniec.

3. Jeżeli ktoś z Was z nagłych powodów nie będzie mógł pojechać, proszę niezwłocznie dać znać na nr tel. 500 710 269!!!

4. Opłaty: bilety wstępu na szlak – normalny 11 zł, ulgowy 5,5 zł – **ZACHĘCAM DO WCZEŚNIEJSZEGO ZAKUPU BILETÓW ON-LINE** - tutaj kupisz bilet on-line:

<https://tpn.gov.pl/wstep-do-parku#Kup%20bilet%20wst%C4%99pu%20do%20TPN>

Zwolnieni z opłat wejścia na teren parku są:

- dzieci do 7 lat,
- posiadacze Karty Dużej Rodziny.

Bilety ulgowe:

- uczniowie i studenci,
- emeryci i renciści,
- osoby niepełnosprawne i ich opiekunowie.

5. Każdy uczestnik otrzymuje niniejszy przewodnik wraz z mapkami!!! Czuj się zobligowany do zapoznania z jego treścią! Podany czas przejścia określony został na podstawie mapy turystycznej – uwzględnij więc podczas wędrowki czas na odpoczynek, czas na zdjęcia itp.

6. Każdy uczestnik jest zgłoszony do ubezpieczenia, ale jeżeli bez naszej wiedzy zamienicie osobę to proszę wiedzieć o tym, że ta inna osoba jest nieubezpieczona!!!

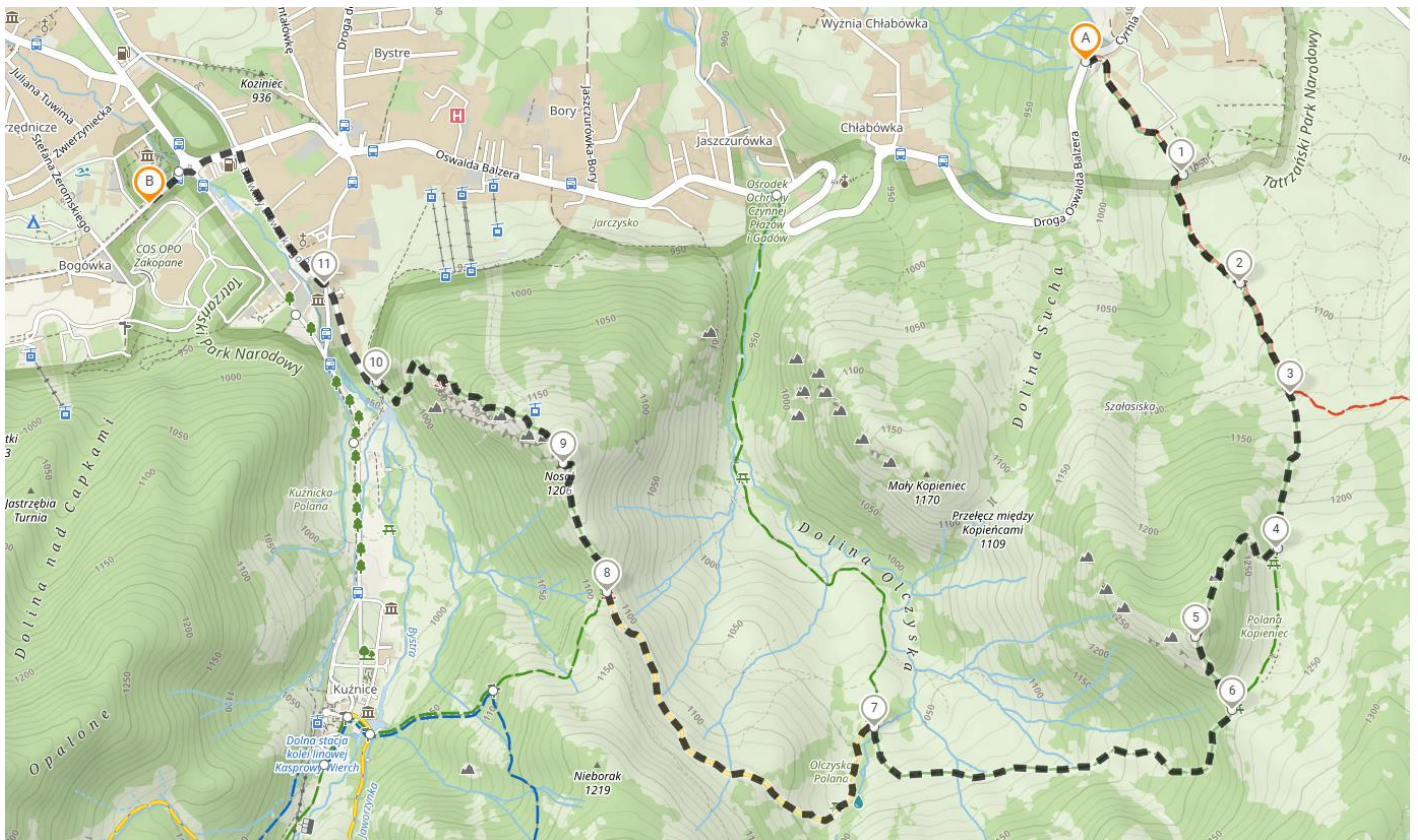
7. Miejcie przy sobie gotówkę - terminale oraz systemy e-płatności w schroniskach często zawodzą, więc lepiej być przygotowanym na taką sytuację.

Wielki Kopieniec i Nosal – małe, ale z pazurem 😊

o Propozycja trasy 1 – najłatwiejszej

Toporowa Cyrhla – Toporowa Cyrhla, granica parku narodowego – Toporowa Cyrhla, kasa TPN – Hala Kopieniec, skrzyżowanie szlaków – Polana Kopieniec – Wielki Kopieniec – Polana Kopieniec – Olczyńska Polana – Przełęcz Nosalowa – Nosal – Szlak na Nosal, kasa – ulica Bulwary Słowackiego – parking przy skoczni

czas przejścia – około 4 godz. + przerwy, trasa przejścia – około 9 km



Naszą wędrówkę rozpoczynamy z najwyższej położonej dzielnicy Zakopanego, czyli Toporowej Cyrhli, tuż przy drodze Oswalda Balzera wiodącej z Zakopanego aż pod Morskie Oko. Już na starcie towarzyszy nam rozległa panorama na Zakopane, która robi wrażenie szczególnie nocą, gdy całe miasto rozbłyska światłami, ale i za dnia potrafi skutecznie zatrzymać na chwilę.

Z miejsca wysiadki ruszamy kawałek główną drogą w kierunku Zakopanego i po kilkunastu metrach odnajdujemy tabliczki ze znakami szlaków zielonego i czerwonego. Skręcamy w lewo i zaczynamy delikatne podejście pod górę.

Początkowo ścieżka prowadzi między gospodarstwami, jednak dość szybko znika w lesie i doprowadza nas do wejścia na teren Tatrzańskiego Parku Narodowego. Tu kupujemy bilet, albo pokazujemy wcześniej zakupiony, i ruszamy dalej. Od tego momentu szlak nabiera bardziej tatrzańskiego charakteru. Pojawiają się kamienie i skały, które o tej porze roku mogą być oblodzone lub przykryte jeszcze sporą warstwą śniegu. Choć podejście nie jest strome, warto mieć oczy dookoła głowy, a przynajmniej pod nogami 😊

Wkrótce mijamy niewielki próg skalny i stajemy u wrót Polany Kopieniec, zwanej też Skupniową. Nad polaną górują majestatyczne wierzchołki Tatr i choć sam szlak nie należy ani do trudnych, ani do długich, to zdecydowanie warto tu dotrzeć – zwłaszcza wczesną wiosną. To taki idealny „rozruch”

na początek sezonu: piękne widoki, ośnieżone szczyty i, jeśli dobrze trafimy, fioletowe dywaniki krokusów.

Z polany wystarczy około 30 minut spokojnego podejścia, bez większych nachyleń, aby znaleźć się na szczycie Wielkiego Kopieńca. Szczyt mierzy 1328 m n.p.m. i choć wysokością nie grzeszy (do gorczańskiego Turbacza brakuje mu niespełna 20 metrów), to oferuje panoramę, której mógłby mu pozazdrościć niejeden wyższy wierzchołek. Widać stąd jak na dłoni całe Podhale oraz wiele tatrzańskich klasyków – Hawrań, Jagnięcy Szczyt, Kozi Wierch, Kościelec, Świnicę, Giewont czy Kasprowy Wierch. To świetne miejsce na chwilę odpoczynku i nacieszenie się górską sceną.



Sama nazwa „Kopieniec” nie jest przypadkowa. W gwarze podhalańskiej oznacza „kopiec”, co bardzo trafnie oddaje jego kształt. Co więcej, Wielki Kopieniec to tak naprawdę dwa skaliste wierzchołki oddzielone od siebie o około 200 metrów, więc można powiedzieć, że zdobywamy dwa szczyty w cenie jednego.

Dopiero na odcinku zejściowym nieco mocniej poczujecie pracę nóg. Czeka tu na nas fragment stromego, kamienistego zejścia na drugą stronę polany, od strony Doliny Olczyńskiej, czyli w kierunku Nosala. No chyba że wybieriecie wariant pętli od tej strony, to wtedy zarówno wejście, jak i zejście dadzą kolanom trochę więcej do roboty 😊

Alternatywą jest obejście szczytu i przejście dnem doliny, wśród rozsianych na polanie szałasów, które są pozostałością po pasterskiej przeszłości tego miejsca. A trzeba przyznać, że owce miały tu kiedyś całkiem rozległe pastwiska. Wypas sięgał aż po sam wierzchołek, co doprowadziło do znacznej erozji terenu. Po włączeniu tych obszarów do Tatrzańskiego Parku Narodowego wypas został ograniczony, a stoki zaczęto stopniowo zalesiać. Dziś zbocza są już w dużej mierze pokryte lasem, choć sam wierzchołek pozostał skalisty i odśnieżony, z licznymi wychodniami wapiennych skał. Wypas kulturowy zachowano jedynie na Polanie pod Kopieńcem.

Ciekawostka

Na południowo-zachodnich zboczach Wielkiego Kopieńca miała miejsce katastrofa lotnicza. 11 sierpnia 1994 roku w Dolinie Olczyńskiej rozbił się śmigłowiec TOPR wracający z akcji ratowniczej. Zginęło wówczas dwóch pilotów i dwóch ratowników.

Gdy już nacieszymy oczy pierwszymi, zachwycającymi widokami, powoli zaczynamy schodzić w kierunku Doliny Olczyńskiej. Dość szybko wracamy do lasu i łagodniejszego terenu. Po krótkim, bardziej wymagającym fragmencie zejścia ścieżka uspokaja się i prowadzi przyjemnie w dół. To taki moment, kiedy można złapać drugi oddech i trochę dać odpocząć nogom. Po kilkudziesięciu minutach docieramy na Polanę Olczyńską. Jest to miejsce, które zdecydowanie warto potraktować jako przystanek, a nie tylko punkt na mapie. To tutaj krzyżują się szlaki: zielony prowadzący do Jaszczórkówki oraz żółty na Nosal. Sama polana ma bardzo spokojny, niemal sielankowy klimat. Są szałas, jest potok i sporo przestrzeni, żeby na chwilę usiąść i odpocząć.

Ciekawostka

W pobliżu polany znajduje się Wywierzysko Olczyskie, czyli jedno z większych źródeł krasowych w Tatrach, gdzie woda wybija spod ziemi z naprawdę sporą siłą.

Z Polany Olczyskiej ruszamy dalej żółtym szlakiem w kierunku Nosala. Początek jest bardzo przyjemny, bowiem szeroka, wygodna ścieżka prowadzi przez las i nie wymaga większego wysiłku. To jeden z tych odcinków, które można przejść niemal na luzie, ciesząc się ciszą i zapachem lasu. Po drodze teren jest raczej łagodny, więc to dobry moment, żeby przygotować się mentalnie na to, co zaraz nastąpi 😊

Po około 20 minutach marszu docieramy na Nosalową Przełęcz (ok. 1100 m n.p.m.). To ważny punkt orientacyjny, bowiem tutaj zaczyna się właściwe podejście na Nosal. I choć sam szczyt nie jest wysoki, to ten odcinek potrafi zaskoczyć. Ścieżka staje się wyraźnie bardziej stroma, pojawiają się kamienie, korzenie i pierwsze skalne fragmenty. Miejscami trzeba użyć rąk, żeby sobie pomóc, a przy mokrej lub oblodzonej nawierzchni łatwo o poślizg. To krótki, ale konkretny fragment, który przypomina, że nawet niewielkie szczyty w Tatrach potrafią mieć charakter. Im wyżej się wdrapujemy, tym częściej między drzewami zaczynają pojawiać się widoki. Najpierw nieśmiało, a potem coraz szerzej, i nagle, dość niespodziewanie, wychodzicie na skalisty wierzchołek Nosala. Nosal (1206 m n.p.m.), mimo że nie imponuje wysokością, to nadrabia wszystkim innym. To jeden z tych szczytów, które dają więcej, niż obiecują. Z jednej strony mamy świetny widok na Zakopane i Kuźnice leżące niemal u stóp góry, z drugiej piękną panoramę Tatr, w tym m.in. rejon Kasprowego Wierchu i szlaków prowadzących w stronę Hali Gąsienicowej.



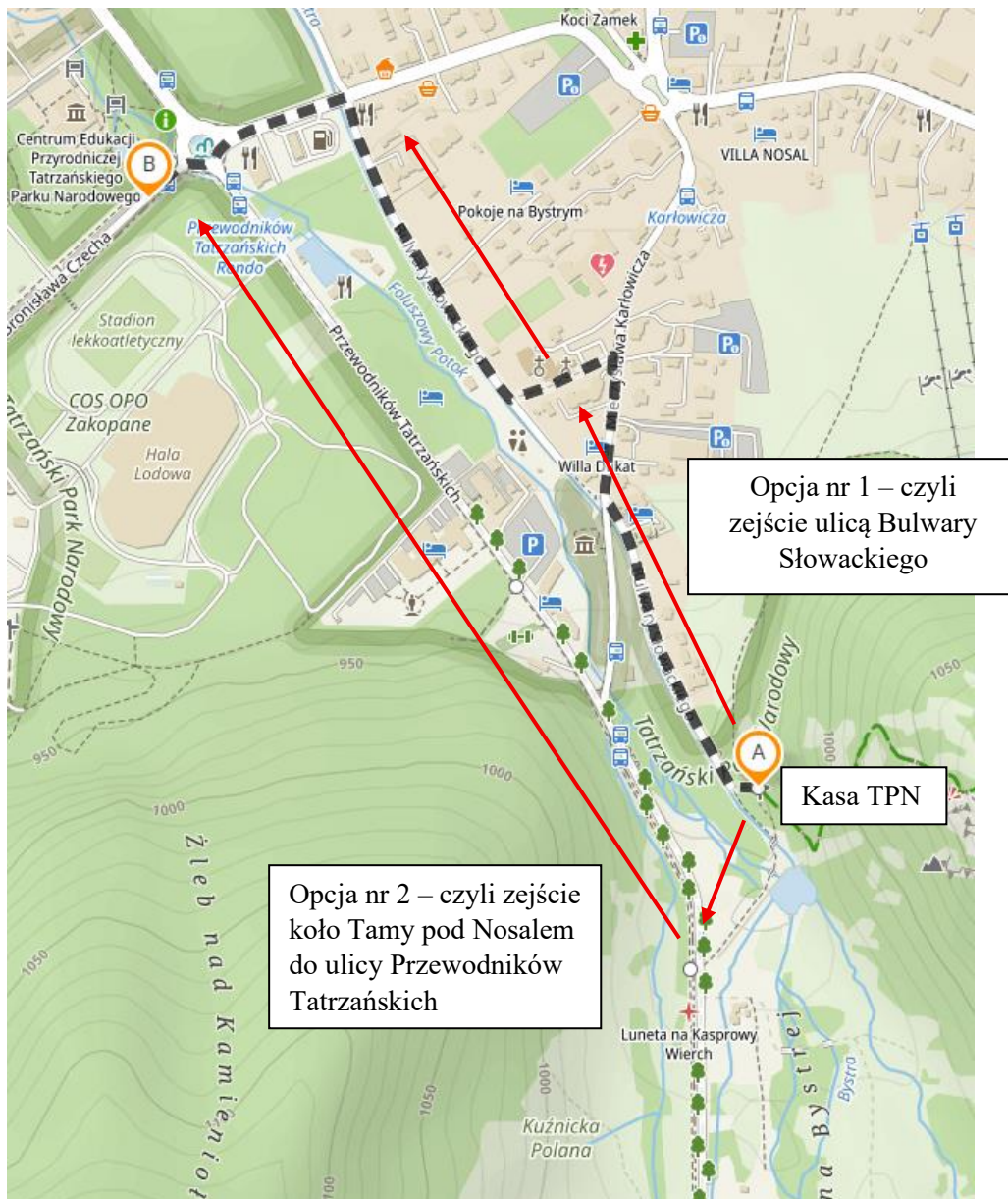
Sam szczyt jest dość skalisty i miejscami eksponowany, więc warto zachować ostrożność, szczególnie przy oblodzeniu/ośnieżeniu oraz większym ruchu turystycznym, który tutaj jest raczej normą. Nosal jest bardzo popularny, bo stosunkowo łatwo się na niego dostać, więc rzadko bywa tu zupełnie pusto. Nazwa szczytu pochodzi od jego charakterystycznego kształtu – podobno przypomina nos wystający ponad Zakopane. Jak się dobrze przyjrzeć... coś w tym jest 😊

Nosal, mimo że niewysoki, ma też swoją „ciemniejszą stronę” – od północno-zachodniej strony opada stromymi ścianami do Doliny Bystrej. To właśnie przez te urwiska bywa wymieniany wśród bardziej niebezpiecznych miejsc w Tatrach, dlatego zdecydowanie warto trzymać się szlaku i zachować szczególną ostrożność.

Z wierzchołka Nosala schodzimy w dół żółtym szlakiem w kierunku Zakopanego. Początkowy odcinek jest dość stromy i kamienisty, i na tym odcinku uważajcie, bo przy oblodzeniu i zalegającym śniegu, na pewno będzie ślisko! Po kilkunastu minutach teren zaczyna łagodnieć, a zejście staje się znacznie przyjemniejsze.

Żeby dostać się na parking pod skoczniami macie dwie opcje:

1. zejść bezpośrednio w ulicę Bulwary Słowackiego i następnie do ronda i skoczni, lub
2. przy punkcie poboru opłat TPN odbić w lewo w stronę Tamy pod Nosalem, wyjdziecie wówczas na ulicę Przewodników Tatrzańskich i stąd prosta droga w dół na parking, gdzie kończymy naszą wędrowkę. Czas zejścia oraz długość odcinka do pokonania w obu przypadkach jest porównywalna (czyli około 2 km i około 25 minut).



Jeśli zejdziecie odpowiednio wcześniej, możecie zagospodarować sobie czas w centrum Zakopanego. A jeśli, mimo przebytych kilometrów, wciąż macie ochotę i siłę na więcej, nic nie stoi na przeszkodzie, żeby dorzucić sobie jeszcze krótszą wycieczkę.

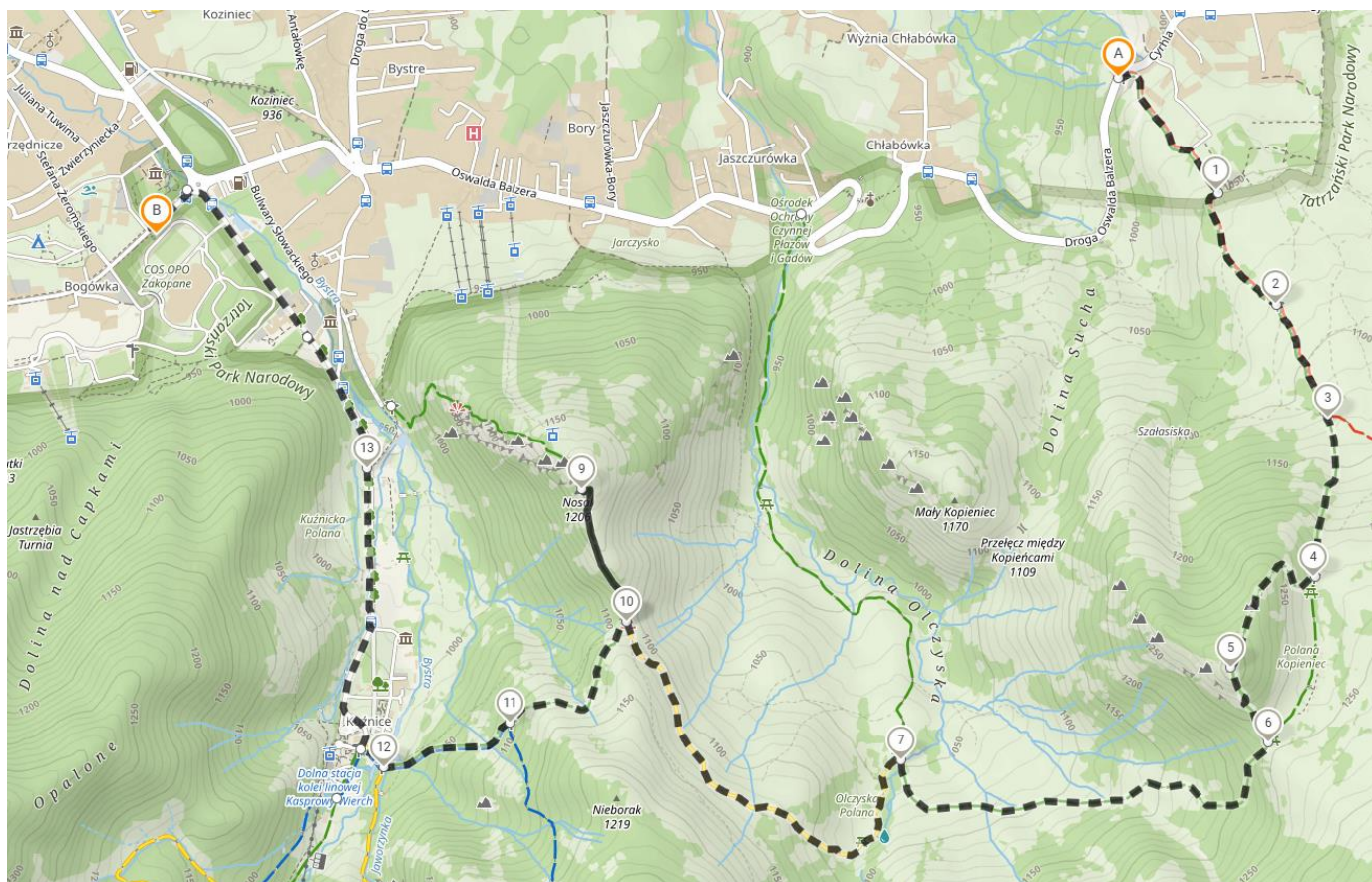
Możecie wrócić do Kuźnic i wybrać się na Polanę Kalatówki (tam również znajdziecie mnóstwo krokusów), Halę Kondratową albo na Sarnią Skałę. W przypadku tej ostatniej można zatoczyć przyjemną pętlę, czyli rozpocząć trasę w Kuźnicach i zejść Doliną Białego lub odwrotnie: wejść Doliną Białego i zakończyć w Kuźnicach.

Druga opcja sprawdzi się szczególnie wtedy, gdy planujecie dłuższy odpoczynek. W Kuźnicach baza gastronomiczna jest dobrze rozwinięta, więc jest gdzie usiąść, zjeść i podsumować dzień 😊

Bonusik nr 1 😊 – dorzucam wariant dla tych, którzy wolą zakończyć trasę klasycznie przez Kuźnice

Toporowa Cyrhla – Toporowa Cyrhla, granica parku narodowego – Toporowa Cyrhla, kasa TPN – Hala Kopieniec, skrzyżowanie szlaków – Polana Kopieniec – Wielki Kopieniec – Polana Kopieniec – Olczyńska Polana – Przełęcz Nosalowa – Nosal – Przełęcz Nosalowa – Odejście na Nosalową Przełęcz – Potok Bystra – Kuźnice – Kuźnicka Polana – parking przy skoczni

czas przejścia – około 4,5 godz. + przerwy, trasa przejścia – około 11 km



Jeśli po wejściu na Nosal nie macie ochoty schodzić bezpośrednio do Zakopanego, możecie wrócić tą samą drogą na Nosalową Przełęcz i stamtąd skierować się do Kuźnic. To bardzo przyjemna i często wybierana opcja, szczególnie jeśli nie jesteście jeszcze usatysfakcjonowani przebytymi kilometrami i planujecie jeszcze coś dołożyć.

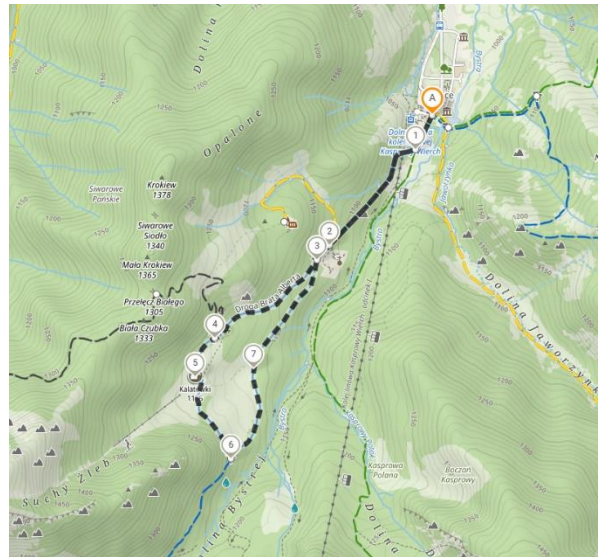
Z wierzchołka schodzimy więc ostrożnie tą samą ścieżką na przełęcz, oczywiście uważając na kamienie, korzenie i strome fragmenty. Z Nosalowej Przełęczy ruszamy zielonym szlakiem w kierunku Kuźnic. Po chwili ścieżka łączy się z niebieskim szlakiem prowadzącym na Boczań, jednak my kontynuujemy zejście w dół. Od tego momentu trasa jest już bardzo przyjemna i łagodna. Szeroka, leśna ścieżka prowadzi nas spokojnie do Kuźnic, gdzie skupia się górskie życie – krzyżują się szlaki, działa kolejka na Kasprowy Wierch, są restauracje, punkty gastronomiczne i miejsca, gdzie można na spokojnie usiąść.

I to właśnie tutaj możecie zakończyć swoją wędrówkę... albo potraktować Kuźnice jako punkt przesiadkowy do dalszych planów 😊 Bo jeśli macie jeszcze trochę siły, to stąd otwiera się kilka świetnych opcji wymienionych nieco wyżej – szybki wypad na Kalatówki, spacer na Halę Kondratową czy Sarnią Skałę. A jeśli nie, to też dobry moment, żeby po prostu usiąść, zamówić coś ciepłego i odpocząć.

Bonusik nr 2 - dodatkowe propozycje na dołożenie kilometrów w nogach 😊, opisane szczegółowo w dalszej części przewodnika

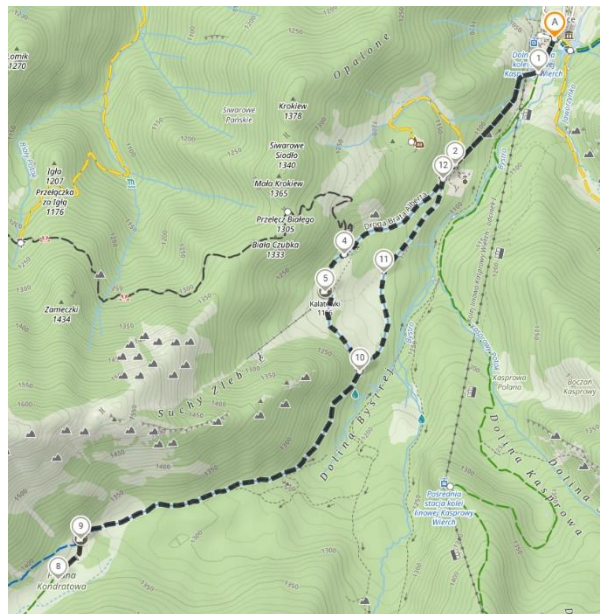
- Kuźnice – Kuźnice, leśniczówka – Odejscie do Klasztoru Albertynów – Klasztor Albertynek – Skrzyżowanie przy Kalatówkach – Hotel Górski PTTK Kalatówki – Polana Kalatówki – obejście Polany Kalatówki – Klasztor Albertynek – Odejscie do Klasztoru Albertynów – Kuźnice, leśniczówka – Kuźnice

dotatkowo: czas przejścia – około 2 godz. + przerwy,
trasa przejścia – około 4,5 km



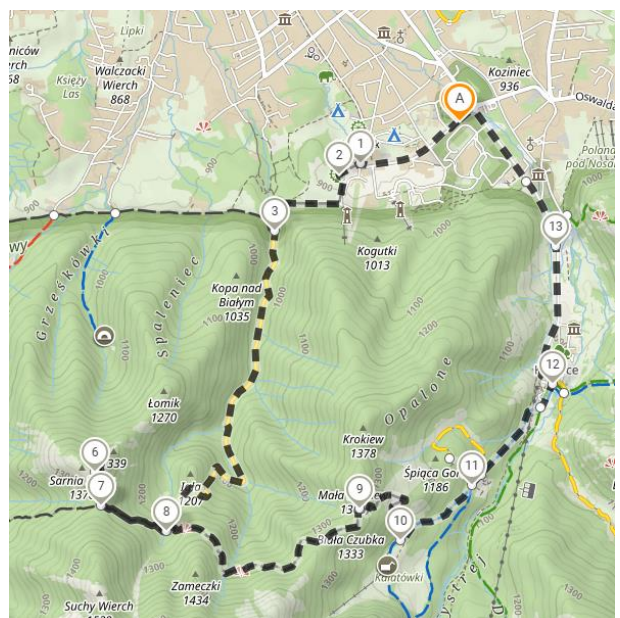
- Kuźnice – Kuźnice, leśniczówka – Odejscie do Klasztoru Albertynów – Klasztor Albertynek – Skrzyżowanie przy Kalatówkach – Hotel Górski PTTK Kalatówki – Polana Kalatówki – Schronisko PTTK na Hali Kondratowej – Polana Kondratowa – Schronisko PTTK na Hali Kondratowej – Polana Kalatówki – obejście Polany Kalatówki – Klasztor Albertynek – Odejscie do Klasztoru Albertynów – Kuźnice, leśniczówka – Kuźnice

dotatkowo: czas przejścia – około 4 godz. + przerwy,
trasa przejścia – około 8,5 km



- parking pod skocznią – zejście w Drogę pod Reglami koło restauracji Szalas pod Reglami – Droga pod Reglami – Dolina Białego, kasa TPN – Dolina Białego (górne piętro) – Czerwona Przełęcz – Sarnia Skala – Czerwona Przełęcz – Dolina Białego (górne piętro) – Przełęcz Białego – skrzyżowanie przy Kalatówkach – Klasztor Albertynek – Kuźnice – Kuźnicka Polana – parking przy skoczni

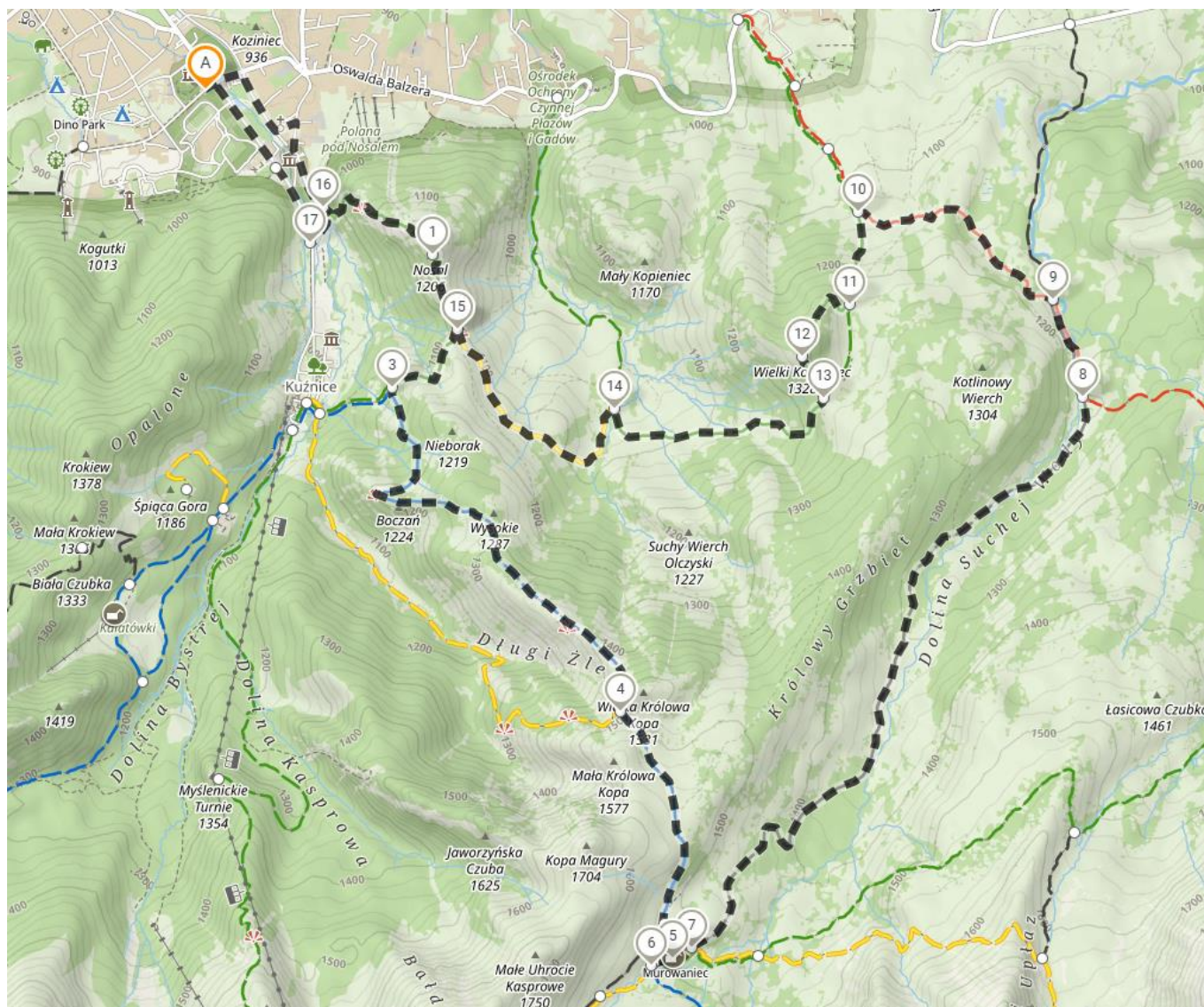
dotatkowo: czas przejścia – około 5 godz. + przerwy,
trasa przejścia – około 12 km



- o **Propozycja trasy 2 – najdłuższej, dla wprawionych piechurów! Przy jej wyborze, pamiętajcie, żeby wrócić na umówioną godzinę zbiórki! Mierz siły na zamiary!**

parking przy skoczni – ulica Bulwary Słowackiego – szlak na Nosal, kasa – Nosal – Przełęcz Nosalowa – Odejście na Nosalową Przełęcz – Boczań – Przełęcz między Kopami (Karczmisko) – Schronisko PTTK Murowaniec – Hala Gąsienicowa – Murowaniec, odejście szlaku czarnego – Psia Trawka – Sucha Woda – Hala Kopieniec, skrzyżowanie szlaków – Polana Kopieniec – Wielki Kopieniec – Polana Kopieniec – Polana Olczyńska – Przełęcz Nosalowa – Nosal – szlak na Nosal, kasa – Tama pod Nosałem/Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 21 km, czas przejścia około 8 h + przerwy na trasie



Naszą wędrówkę rozpoczynamy przy parkingu pod Wielką Krokwią – miejscu, które zna każdy, kto choć raz był w Zakopanem. Już na starcie mamy widok na słynną skocznię, a przed sobą dzień pełen bardzo różnorodnych krajobrazów. Ruszamy w stronę ulicy Bulwary Słowackiego i po chwili odnajdujemy wejście na szlak prowadzący na Nosal. Po drodze mijamy kasę Tatrzańskiego Parku Narodowego i to tutaj wchodzimy oficjalnie w góry. Początek jest spokojny, ale szybko robi się bardziej konkretnie. Podejście na Nosal, choć krótkie, potrafi lekko podkręcić tętno.

Na samym Nosału (1206 m n.p.m.) zatrzymujemy się obowiązkowo na chwilę. To jeden z najlepszych punktów widokowych w tej części Tatr. Zakopane mamy niemal pod nogami, a przed sobą piękną panoramę gór.

Następnie schodzimy na Nosalową Przełęcz i na rozwidleniu szlaków kierujemy się w prawo, w stronę Boczania. Tu zaczyna się zupełnie inny klimat, zamiast skalnych fragmentów mamy szeroką, wygodną drogę przez las. Szlak prowadzi łagodnie w górę, więc to dobry moment, żeby złapać rytm i po prostu iść przed siebie.

Boczań to jedna z najstarszych tras prowadzących w rejon Hali Gąsienicowej. Dawniej był intensywnie wykorzystywany przez pasterzy i turystów, jeszcze zanim powstały bardziej oficjalne szlaki. Po około godzinie marszu i stopniowego nabierania wysokości docieramy na Przełęcz między Kopami, zwaną też Karczmiskiem. Skąd ta nazwa? Podobno kiedyś znajdowała się tu karczma dla wędrowców. Dziś pozostała tylko nazwa, ale miejsce nadal pełni funkcję ważnego węzła komunikacyjnego szlaków: niebieskiego prowadzącego przez Boczań oraz żółtego przez Dolinę Jaworzynki. To świetne miejsce na odpoczynek i podziwianie panoramy. Widać stąd: po lewej Kopeć Kondracką i Giewont, w dole całą Dolinę Jaworzynki, z prawej grań Boczania, a na horyzoncie nawet Pilsko i Babią Górę.

Stąd ruszamy już w stronę Hali Gąsienicowej. I tu nagle krajobraz się otwiera, wychodzimy z lasu i naszym oczom ukazuje się jedna z najpiękniejszych hal w Tatrach. Rozległa przestrzeń, otoczona majestatycznymi szczytami, z charakterystycznym budynkiem schroniska.

Hala Gąsienicowa jest jednym z najczęstszych celów wycieczek w polskich Tatrach. Warto się tu wybrać choćby dla wspaniałej panoramy Tatr z Królowych Rówienek (polany w Dolinie Gąsienicowej). W przeszłości hala była ważnym ośrodkiem pasterskim, czego śladem są drewniane szałas, które do dziś wpisują się w jej krajobraz.

Nazwa hali pochodzi od góralskiego rodu Gąsieniców, którzy w XVII wieku byli właścicielami tego obszaru. Dawniej używano także określeń „Hala Stawy” lub „Hala ku Stawom”, a Dolinę Gąsienicową nazywano niekiedy „Doliną Siedmiu Stawów”.

Będąc na hali, warto zrobić mały postój w jednym z najbardziej znanych schronisk w Tatrach. Schronisko PTTK Murowaniec, bo o nim właśnie mowa, działa od 1925 roku i ma swój wyjątkowy klimat. Jest mocno oblegane zarówno przez jednodniowych turystów, jak i taterników, ponieważ stanowi jeden z głównych punktów wypadowych w wyższe partie Tatr Polskich. Można się stąd wybrać m.in. na: Krzyżne, Granaty, Kozi Wierch, Kozią Przełęcz, Zawrat (czyli całą Orlą Perc), Świnicę, Kasprowy Wierch, Kościelec czy Gęsią Szyję.

Oczywiście koniecznie wejdźcie do środka, rozejrzyjcie się i... spróbujcie czegoś dobrego. Wszystkie łasuchy – w tym również ja 😊 nie oprą się tamtejszej szarlotce! 😊

Zadanie!!!

Będąc w Murowańcu rozejrzyjcie się w poszukiwaniu ludowego symbolu podhalańskiego, motywu zdobniczego zwanego „swastyką” lub „krzyżykiem niespodzianym”, który jest wszechobecny na Podhalu. Wbrew pozorom nie ma on nic wspólnego z hitlerowskimi Niemcami, a był wykorzystywany przez ludy słowiańskie zamieszkujące te tereny już w I wieku p.n.e.

Wchodząc do schroniska, na wprost od drzwi szukajcie tablicy na ścianie – z niej dowiedziecie się więcej o pochodzeniu tego znaku i jego znaczeniu!

Murowaniec to nie jedyny budynek w obrębie Hali Gąsienicowej. Poza wspomnianymi szalassami (których jest dziś mniej niż kiedyś), w pobliżu znajdują się: leśniczówka, strażniczówka Tatrzańskiego Parku Narodowego „Gawra”, Stacja Obserwacyjna Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN oraz tzw. „Betlejemka” – baza szkoleniowa Polskiego Związku Alpinizmu i całoroczna baza noclegowa dla taterników.

Jeżeli macie zapas czasu i LAWINOWO będzie BEZPIECZNIE, warto dołączyć do trasy spacer nad Czarny Staw Gąsienicowy. Z Murowańca to tylko pół godziny marszu (w jedną stronę), a widoki są naprawdę spektakularne.

Obecnie nie przejdziecie szlakiem w wariancie letnim – prowadzi on obejściem, częściowo dnem Czarnego Potoku. Wynika to z zagrożenia lawinami ze wschodnich ścian Małego Kościelca. To właśnie tutaj, 8 lutego 1909 roku, w lawinie zginął Mieczysław Karłowicz – miłośnik Tatr, jeden

z pionierów polskiego taternictwa i współinicjator idei TOPR-u. W miejscu jego śmierci znajduje się pamiątkowy Kamień Karłowicza. Raczej będzie przysypany śniegiem, ale warto się rozglądać.

Wracając do naszej trasy, z Murowańca kierujemy się czarnym szlakiem w stronę Psiej Trawki. Już sama nazwa brzmi ciekawie, i słusznie, bo według jednej z teorii pochodzi od dawnych psów pasterskich pilnujących stad owiec. Szlak prowadzi przez Dolinę Suchej Wody i to jeden z tych odcinków, gdzie można zwolnić i po prostu chłonać przestrzeń. W tle szumi potok, wokół rozciągają się łagodne zbocza, a ludzi jest tu zwykle nieco mniej niż na głównych trasach. Z Psiej Trawki kierujemy się dalej w stronę Kopiańca/parkingu w Brzezinach. Na tym odcinku warto zwrócić uwagę na oznaczenia, ponieważ przez pewien czas szlak czarny, którym szliśmy od Murowańca, łączy się ze szlakiem czerwonym. Oba prowadzą wspólnie dnem Doliny Suchej Wody, więc nie ma tu większego ryzyka pomyłki. Po prostu idziemy przed siebie, trzymając się głównej ścieżki.

Po pewnym czasie dochodzimy do miejsca, gdzie szlak czerwony odbija w stronę Polany Kopieniec. Skracamy zgodnie z oznaczeniami czerwonymi i zaczynamy delikatne podejście w górę. Od tego momentu krajobraz zaczyna się powoli zmieniać. Ścieżka prowadzi przez las, miejscami robi się nieco bardziej stromo, ale nadal nie jest to wymagający odcinek. Po drodze można zauważyć pierwsze prześwity między drzewami, które zapowiadają, że za chwilę wyjdziemy na bardziej otwarty teren.

Po kilkunastu minutach docieramy do rozwidlenia szlaków i skręcamy w lewo w zielony szlak ku Polanie Kopieniec. Z polany ruszamy na szczyt Wielkiego Kopiańca, schodzimy na polanę po drugiej stronie, następnie kierujemy się w stronę Polany Olczyskiej i wracamy na Nosalową Przełęcz, a stamtąd... robimy dogrywkę i ponownie wchodzimy na Nosal. Bo czemu nie – widoki się nie nudzą

😊 Na koniec schodzimy do kasy TPN, przechodzimy obok tamy pod Nosałem i kierujemy się ulicą Przewodników Tatrzańskich z powrotem na parking pod Wielką Krokwią.

o Propozycja trasy 3 – średniej

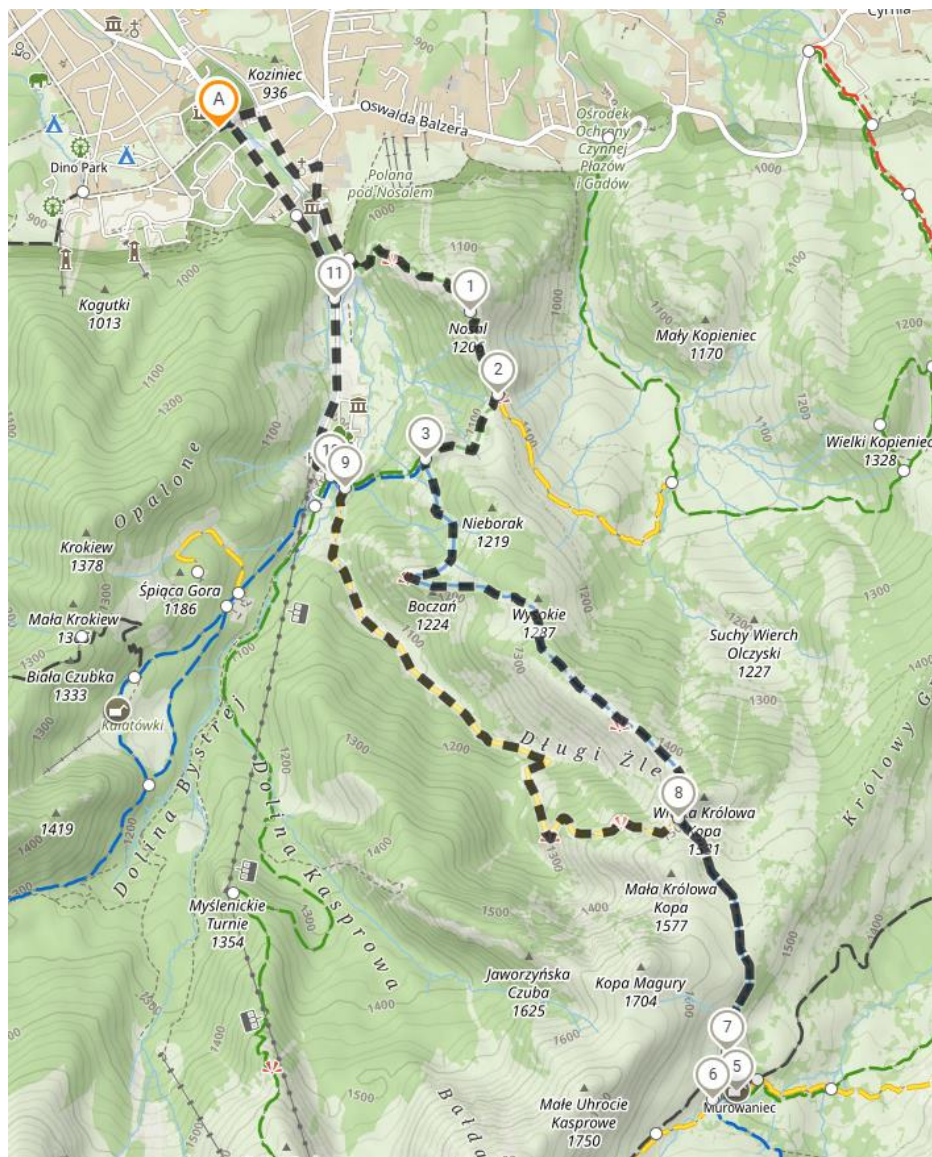
parking przy skoczni – ulica Bulwary Słowackiego – szlak na Nosal, kasa – Nosal – Przełęcz Nosalowa – Odejście na Nosalową Przełęcz – Boczań – Przełęcz między Kopami (Karczmisko) – Schronisko PTTK Murowaniec – Hala Gąsienicowa – Betlejemka – Przełęcz między Kopami (Karczmisko) – Polana Jaworzynka – Potok Bystra, kasa – Kuźnice – Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 15 km, czas przejścia około 6 h + przerwy na trasie

Odcinek: parking przy skoczni – ulica Bulwary Słowackiego – szlak na Nosal, kasa – Nosal – Przełęcz Nosalowa – odejście na Nosalową Przełęcz – Boczań – Przełęcz między Kopami (Karczmisko) – Schronisko PTTK Murowaniec – Hala Gąsienicowa – Betlejemka został już opisany w trasie nr 2, dlatego tutaj skupimy się na dalszej części wędrowki

Z okolic Betlejemki na hali zawracamy w kierunku Przełęcz między Kopami (Karczmiska). Jeśli jeszcze nie nacieszyliście oczu majestatycznymi szczytami, to teraz jest na to ostatnia szansa.

Po dotarciu na przełęcz kierujemy się tym razem w stronę Doliny Jaworzynki. Na rozdrożu wybieramy szlak znakowany na żółto. I tutaj uwaga!!! Zejście tym szlakiem to prawdziwy test dla kolan. Trasa zdecydowanie jest warta przejścia bo jest tam pięknie, ale trzeba być przygotowanym na to, że kolana będą boleć. Jeśli chcecie sobie tego oszczędzić, możecie wrócić szlakiem niebieskim przez Boczań – będzie łagodniej.



No i jeszcze jedno, uwaga na niedźwiadki. W poprzednich latach pojawiały się informacje o ich obecności właśnie w Dolinie Jaworzynki. Na ten moment takich doniesień nie ma, ale jak to w górach, warto mieć oczy szeroko otwarte.

Już po kilku minutach zaczynamy schodzić w dół, a krajobraz ponownie się zmienia. Z szerokich, otwartych przestrzeni wracamy do bardziej kameralnego, leśnego klimatu. Dolina Jaworzynki to jedno z tych miejsc, które potrafią zaskoczyć spokojem. W porównaniu do innych popularnych dolin tatrzańskich jest tu zwykle mniej ludzi, a sama dolina ma bardzo przyjemny, łagodny charakter. Szeroka ścieżka prowadzi nas w dół wśród drzew, a co jakiś czas pojawiają się polany i prześwity, które pozwalają rzucić okiem na otaczające szczyty.

Nazwa doliny pochodzi od jaworów – drzew, które kiedyś licznie tu rosły. Dziś nie dominują już tak wyraźnie, ale sama nazwa pozostała i dobrze oddaje dawny charakter tego miejsca.

Po pewnym czasie docieramy do Polany Jaworzynka, rozległej, otwartej przestrzeni, która aż prosi się o krótki przystanek. To dobre miejsce, żeby na chwilę usiąść, coś przekąsić i złapać oddech przed końcowym odcinkiem trasy.

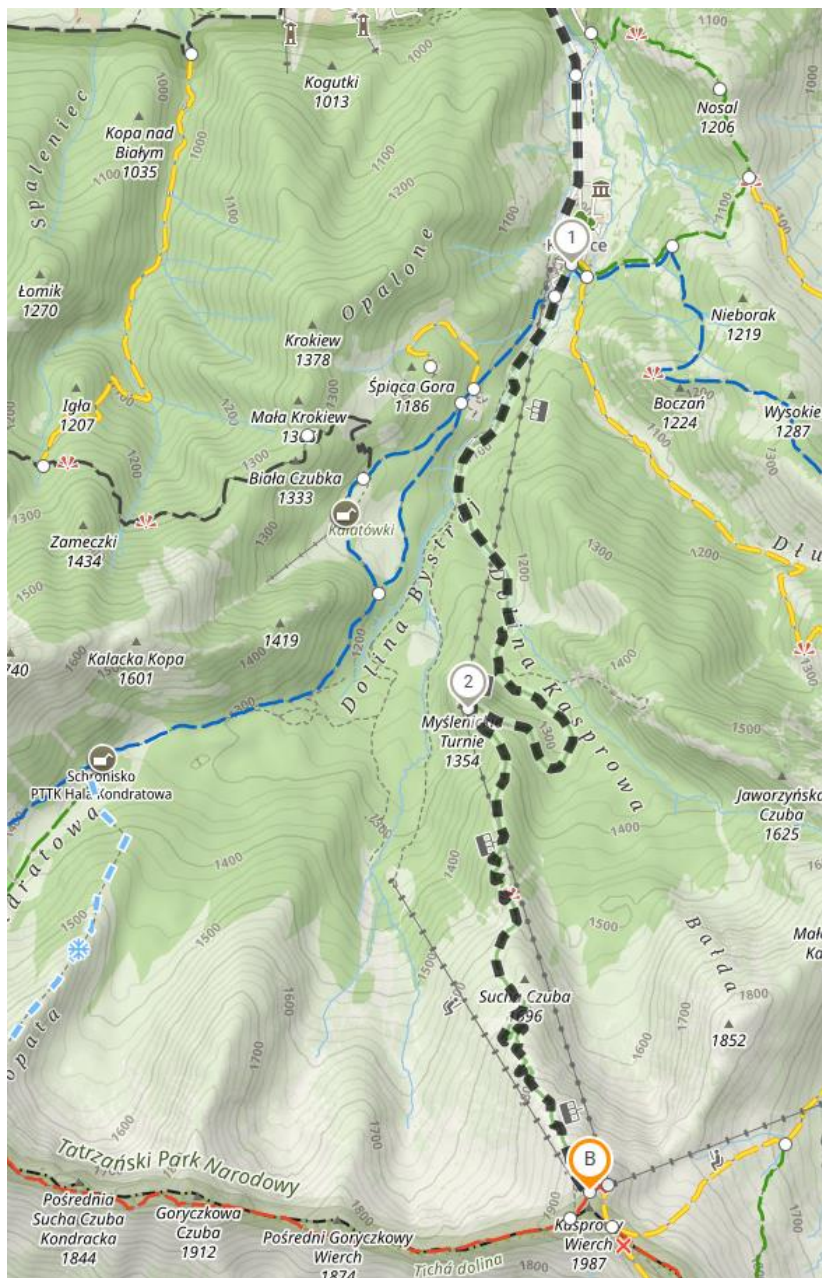
Schodząc dalej, kierujemy się w stronę potoku Bystra, Kuźnic i mety naszej dzisiejszej wędrowki, czyli parkingu pod skocznia. Góry zostają za plecami, ale widoki i wrażenia... zostają na długo 😊

BONUSY:

- o Propozycja trasy 4 - dłuższej, dla wprawionych piechurów! Przy jej wyborze, pamiętajcie, żeby wrócić na umówioną godzinę zbiórki!

parking przy skoczni – ulica Przewodników Tatrzańskich – Polana Kuźnicka – Kuźnice – Myślenickie Turnie – Kasprowy Wierch – Myślenickie Turnie – Kuźnice – Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 17 km, czas przejścia około 8,5 h + przerwy na trasie



Kasprowy Wierch to szczyt, który można zdobyć na wiele sposobów - pieszo, kolejką, latem i zimą. I choć przez niektórych uważany jest za zbyt popularny, trudno odmówić mu jednego - widoki naprawdę robią tu robotę. Kasprowy Wierch (1987 m n.p.m.) to obok Giewontu i Rysów, jeden z najbardziej rozpoznawalnych i najczęściej odwiedzanych szczytów polskich Tatr. Położony w grani głównej, wznosi się ponad trzema dolinami: Bystrą, Gąsienicową oraz Cichą (po stronie słowackiej). To właśnie jego położenie sprawia, że widoki ze szczytu są tak rozległe i różnorodne.

Nazwa Kasprowy Wierch pochodzi od górala Kaspra, który był dawnym właścicielem Hali Kasprowej znajdującej się u podnóża góry. Pierwsze odnotowane wejście na szczyt przypisuje się Klemensowi Bachledzie i Karolowi Potkańskiemu (około 1890 roku), choć wszystko wskazuje na to, że miejsce to było znane i odwiedzane już wcześniej, chociażby przez pasterzy, o czym świadczą dawne, wydeptane ścieżki.

Na początku XX wieku Kasprowy Wierch zaczął zyskiwać popularność, szczególnie wśród narciarzy. Prawdziwy przełom nastąpił jednak w latach 1935–1936, kiedy wybudowano kolej linową z Kuźnic - jedną z pierwszych tego typu

inwestycji w Europie. Kilka lat później, w 1938 roku, powstało tu również Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne. Dziś Kasprowy Wierch jest najliczniej odwiedzanym szczytem w polskich Tatrach. W sezonie przewijają się tu nawet tysiące turystów dziennie.

Na szczyt można dostać się kilkoma szlakami, ale my wybieramy ten prowadzący z Kuźnic. Przy dolnej stacji kolejki od razu kierujemy się na zielony szlak. I choć przez wielu uznawany jest za najmniej urozmaicony, to myślę, że choć raz w życiu warto się tędy przespacerować. Na wejście (od Kuźnic) potrzebujemy około 3–4 godzin i do pokonania mamy mniej więcej 6 km oraz ponad 950 metrów przewyższenia, więc wbrew pozorom, jest to całkiem konkretna wycieczka, zwłaszcza w zimowych warunkach.

Początkowy odcinek jest łagodny i prowadzi wzdłuż szumiącego potoku Bystra, który dwukrotnie przecinamy. Z czasem szlak zaczyna coraz wyraźniej piąć się w górę i prowadzi przez gęsty, pachnący świerkowy las. To typowy reglowy fragment, który pozwala złapać rytm marszu i spokojnie wejść w górski klimat. Docieramy do pośredniej stacji kolejki na Kasprowy Wierch, a następnie podążamy dalej w stronę Myślenickich Turni. To ważny punkt na trasie, nie tylko orientacyjny, ale też widokowy. W tym miejscu zaczynamy wychodzić ponad granicę lasu i pojawiają się pierwsze szerokie panoramy, które będą nam towarzyszyć już niemal do samego szczytu.

Dalszy odcinek to już bardziej górską robotą i sporo zakosów, systematyczne podejście i kolejne metry przewyższenia do pokonania. Jednak im wyżej, tym piękniej. Z każdym krokiem krajobraz staje się coraz bardziej surowy i wysokogórski, a widoki zaczynają obejmować coraz większą część Tatr.

Po minięciu Suchoj Czuby na szczyt Kasprowego Wierchu zostaje już naprawdę niedaleko. Można powiedzieć, że to ostatnia prosta. I choć nogi mogą już czuć wysiłek, to świadomość bliskości celu działa wyjątkowo motywująco 😊

Na szczycie Kasprowego Wierchu znajdują się dwa najwyżej położone budynki w Polsce. W jednym mieści się restauracja, w drugim Wysokogórskie Obserwatorium Meteorologiczne IMGW, które do dziś prowadzi całoroczne pomiary pogodowe. To jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc w polskich górach.

Kasprowy Wierch to również prawdziwa mekka sportów zimowych. Znajdują się tu dwie trasy narciarskie – w kotle Goryczkowym i Gąsienicowym, obsługiwane przez kolejki krzesełkowe. Są to trasy czarne, czyli wymagające i przeznaczone raczej dla bardziej zaawansowanych narciarzy. Z Kasprowego prowadzi także nartostrada do Kuźnic, która pozwala zjechać niemal do samego początku naszej wędrowki.

Powrót ze szczytu odbywa się tą samą trasą. Schodzimy więc ponownie przez Suchą Czubę i Myślenickie Turnie, a następnie dalej zielonym szlakiem w dół w kierunku Kuźnic. To dobra okazja, żeby jeszcze raz spojrzeć na te same miejsca z innej perspektywy, często przy schodzeniu widoki potrafią zaskoczyć równie mocno jak przy podejściu. Trzeba jednak pamiętać, że zejście choć technicznie łatwe, może być odczuwalne dla nóg, zwłaszcza po całym dniu wędrowki. Warto więc zachować ostrożność, szczególnie na bardziej stromych fragmentach i przy śliskim podłożu.

Po dotarciu do Kuźnic kończymy naszą wycieczkę. Zmęczeni, ale z głową pełną widoków i satysfakcją z wejścia na jeden z najbardziej charakterystycznych szczytów w Tatrach.

- o **Propozycja trasy 5 - dłuższej, dla wprawionych piechurów! Przy jej wyborze, pamiętajcie, żeby wrócić na umówioną godzinę zbiórki!**

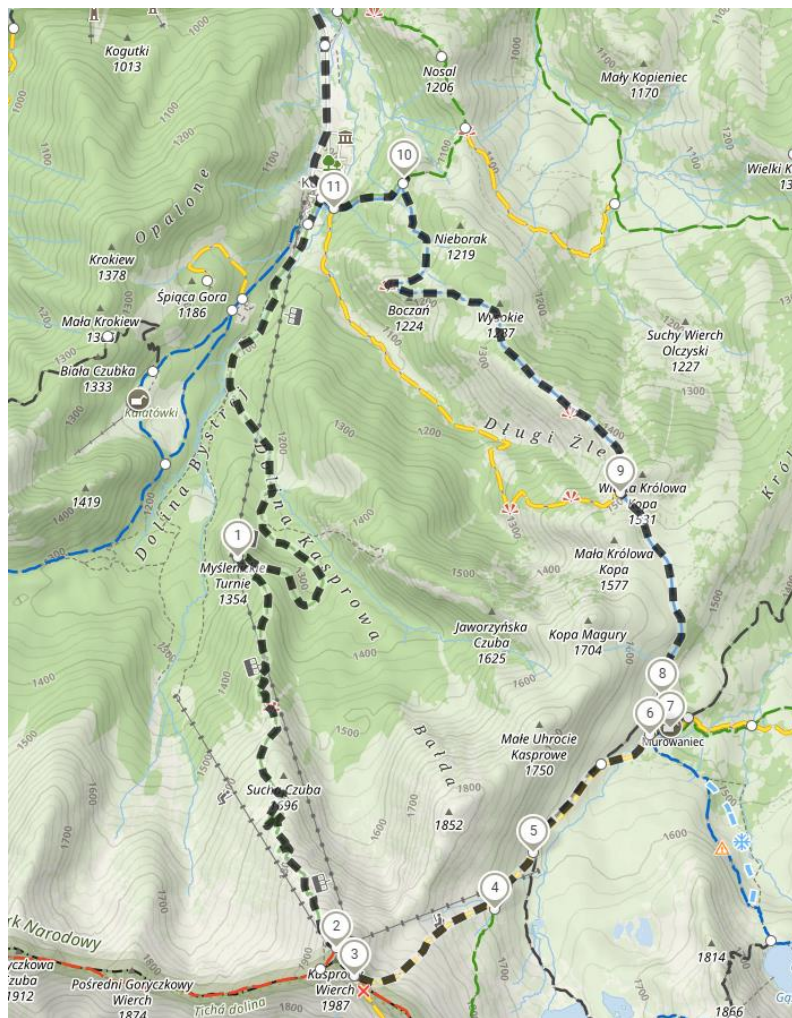
parking przy skoczni – ulica Przewodników Tatrzańskich – Polana Kuźnicka – Kuźnice Myślenickie Turnie – Kasprowy Wierch – Sucha Przełęcz – Dwoiśniak – Kolejka krzesełkowa Gąsienicowa, stacja dolna – Hala Gąsienicowa – Schronisko PTTK Murowaniec – Betlejemka – Przełęcz między Kopami – Boczań – Odejście na Nosalową Przełęcz – Potok Bystra – Kuźnice – Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 19 km, czas przejścia około 8,5 h + przerwy na trasie

Szlak zielony z Kuźnic na Kasprowy Wierch został opisany powyżej, dlatego teraz skupimy się na innym, możliwym wariantcie zejścia. Proponowana trasa to jeden z najładniejszych wariantów zejścia z Kasprowego Wierchu, bowiem łączy wysokogórskie widoki, rozległą halę i przyjemne, leśne zejście. Taka trasa, która nie tylko prowadzi w dół, ale daje jeszcze sporo do zobaczenia na sam koniec dnia!

Ze szczytu Kasprowego Wierchu rozpoczynamy zejście żółtym szlakiem w kierunku Hali Gąsienicowej. Już od pierwszych kroków towarzyszą nam rozległe panoramy. Schodzimy granią,

mając przed sobą widok na Dolinę Gąsienicową i otaczające ją szczyty. To jeden z bardziej widokowych fragmentów całej trasy, więc zdecydowanie warto co chwilę się zatrzymać i spojrzeć za siebie. Po drodze mijamy niewielkie stawy (m.in. Jedynak czy Dwośniak), które przy dobrej pogodzie pięknie odbijają otaczające szczyty. To spokojny, bardzo przyjemny odcinek - taki, który pozwala nacieszyć się wysokogórskim krajobrazem bez większego wysiłku.



Po około godzinie docieramy na Halę Gąsienicową - jedno z najbardziej charakterystycznych miejsc w Tatrach. Rozległa przestrzeń, otoczona skalistymi szczytami, z Murowańcem w centrum, robi naprawdę duże wrażenie. To świetne miejsce na odpoczynek i nie bez powodu większość turystów zatrzymuje się tu na dłużej.

Z okolic schroniska kierujemy się dalej w stronę Przełęczy między Kopami (Karczmiska). Początkowo idziemy łagodnie, a następnie zaczynamy stopniowo tracić wysokość. Warto co jakiś czas odwrócić się za siebie - panorama Kasprowego i otaczających go szczytów z tej perspektywy prezentuje się naprawdę imponująco.

Po dotarciu na przełęcz wybieramy szlak niebieski prowadzący przez Boczań do Kuźnic lub żółty przez Dolinę Jaworzynki - opisano wcześniej!

o Propozycja trasy 6 – do przejścia jako trasa główna lub możliwa jako dopełnienie do trasy nr 1

parking przy skoczni – ulica Przewodników Tatrzańskich – Polana Kuźnicka – Kuźnice – Odejście do Klasztoru Albertynów – Klasztor Albertynek – Skrzyżowanie przy Kalatówkach – Przełęcz Białego – Dolina Białego (górne piętro) – Czerwona Przełęcz – Sarnia Skała – Czerwona Przełęcz – Dolina Białego (górne piętro) – Przełęcz Białego – Skrzyżowanie przy Kalatówkach – Klasztor Albertynek – Odejście do Klasztoru Albertynów – Kuźnice – Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 14 km, czas przejścia około 6 h + przerwy na trasie

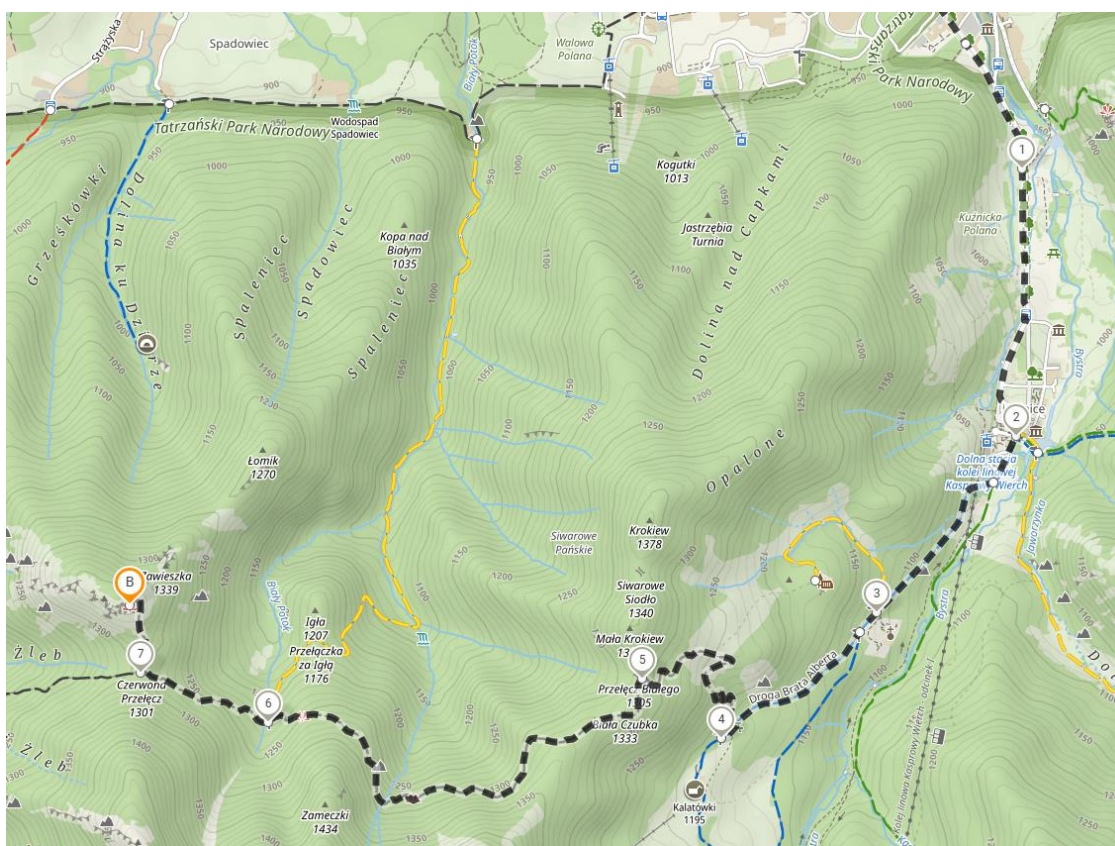
Sarnia Skała to jeden z tych szczytów, które nie wymagają wielkiego wysiłku, a potrafią naprawdę pozytywnie zaskoczyć widokami. Trasa nie przysporzy Wam większych trudności i jest do przejścia z dziećmi. Trasę rozpoczynamy spod skoczni, przez Kuźnice. Z Kuźnic kierujemy się na niebieski szlak, który prowadzi nas szeroką, brukowaną Drogą Brata Alberta. Tuż przy szlaku mijamy Klasztor Albertynek, do którego zdecydowanie warto zajrzeć. To miejsce przepełnione jest ciszą i specyficznym, wręcz mistycznym klimatem. Klasztor zaprojektował Stanisław Witkiewicz (prekursor stylu zakopiańskiego), a jego budowę rozpoczęli wraz z miejscowymi góralami Albertyni w 1898 roku. Jako pierwsza powstała Pustelnia Brata Alberta oraz niewielka kaplica. Budowa trwała

około 3 lat, jednak po pewnym czasie zakonnicy przenieśli się do nowego klasztoru na Śpiącej Górze, a to miejsce przejął Albertynki.

Wejście na teren klasztoru Albertynek na Kalatówkach jest darmowe, więc można spokojnie zajrzeć i rozejrzeć się po tym wyjątkowym miejscu. Otwarta jest niewielka, bardzo skromna i klimatyczna kaplica oraz Pustelnia Brata Alberta, czyli drewniany domek z izbą mieszkalną i salą pamięci. W kaplicy codziennie odprawiane są msze. Warto jednak pamiętać, że nie zaglądamy do części mieszkalnej sióstr, to ich przestrzeń wyciszenia i życia zakonnego.

Na Kalatówkach, oprócz klasztoru żeńskiego, możemy odwiedzić także męski klasztor Albertynów. Aby tam dotrzeć, należy odbić z niebieskiego szlaku na żółty. Dojście zajmuje około 20 minut i prowadzi przyjemną, leśną ścieżką. Klasztor Albertynów został zbudowany ponad 100 lat temu i znajduje się na szczycie Śpiącej Góry, otoczony z każdej strony lasem. Jest to pustelnia oraz miejsce przygotowań zakonników do złożenia ślubów.

Przy klasztorze Albertynów znajduje się również kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Co ciekawe, jest to już druga świątynia w tym miejscu. Poprzednia spłonęła w pożarze. Obecnie w niedziele odprawiane są tu msze dla turystów i pielgrzymów.



Wejście na szlak prowadzący na Sarnią Skałę znajduje się tuż przy wejściu na Polanę Kalatówki. To właśnie tutaj, odbijamy na czarny szlak w prawo w tzw. Ścieżkę nad Regłami i rozpoczynamy właściwą wędrówkę. Początkowo ścieżka prowadzi przez las i już od pierwszych minut daje się odczuć, że będzie nieco bardziej górsko niż na spokojnej drodze na Kalatówki. Szlak delikatnie pnie się w górę, miejscami pojawiają się kamienie i korzenie, ale nadal jest to bardzo przyjemna trasa, bez ekspozycji, łańcuchów czy trudnych technicznie fragmentów.

Po drodze towarzyszy nam typowy regłowy krajobraz, czyli świerkowy las, zapach żywicy i co jakiś czas prześwity między drzewami. Podejście jest równomierne, niezbyt strome, dzięki czemu można złapać rytm i spokojnie iść przed siebie. Z czasem teren zaczyna się nieco bardziej otwierać, a ścieżka prowadzi nas na skalisty grzbiet Sarniej Skały. Ostatni fragment jest bardziej kamienisty, ale krótki i już po chwili stajemy na szczycie.

Sarnia Skała (1377 m n.p.m.) to jedno z tych miejsc, które potrafią zaskoczyć widokami. Największe wrażenie robi oczywiście Giewont. Jego północna ściana jest stąd widoczna jak na dłoni i wydaje się być niemal na wyciągnięcie ręki. To właśnie ten widok jest jednym z najbardziej charakterystycznych

pocztówkowych ujęć Tatr. Z drugiej strony mamy panoramę Zakopanego i Podhala, a przy dobrej widoczności zobaczymy także dalsze pasma tj. Gorce, Pieniny, a nawet Babią Górę. Sam szczyt jest dość rozległy, więc bez problemu znajdzie się miejsce, żeby usiąść, odpocząć i nacieszyć się zachwycającymi widokami. Oczywiście uważamy na siebie!

Sarnia Skała była dawniej nazywana Małą Świnicą, Świnią Skałą lub Świniczką. Jej skalisty grzbiet, przypomina kształtem sarnę (stąd nazwa) i ma około 300 metrów długości. Dawniej prowadzono tu poszukiwania skarbów i do dziś można znaleźć wyryte w skałach znaki. Może uda Wam się któryś wypatrzeć 😊

Po krótkiej przerwie wracamy tą samą trasą w kierunku Polany Kalatówki, którą możemy obejść dookoła. To bardzo przyjemny, spokojny odcinek. Szeroka ścieżka prowadzi wokół otwartej przestrzeni, z widokiem na otaczające lasy i góry. Po drodze mijamy charakterystyczny budynek hotelu Kalatówki, który od lat wpisuje się w krajobraz tego miejsca. Budynek ma około 85 lat i może pomieścić blisko 90 osób. Oprócz pokoi znajduje się tu restauracja, sauna oraz siłownia. Obiekt funkcjonuje jako hotel, a nie schronisko, dlatego ceny są odpowiednio wyższe.

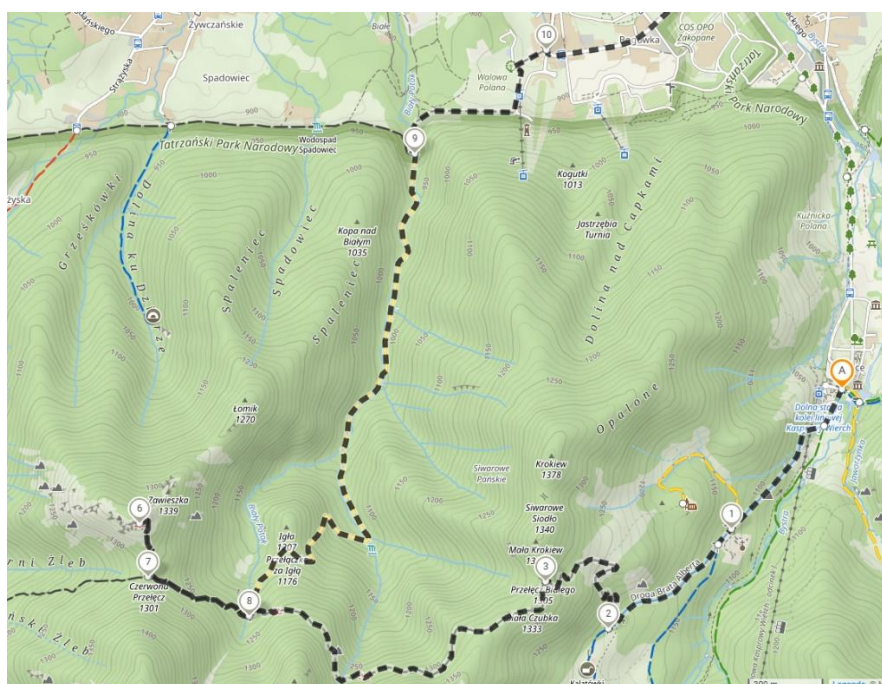
Dawnej na hali pasterskiej wypasano owce. Jej właścicielami był góralski ród Kalatów i stąd właśnie też taka nazwa. Kiedyś na polanie stało aż 11 szałasów. Dziś nadal można tu poczuć pasterski klimat, a wiosną zobaczyć pasące się owce i kwitnące krokusy. Zimą działa tu wyciąg oraz szkółka narciarska. I co ciekawe, to właśnie tutaj powstał pierwszy w polskiej części Tatr ośrodek narciarski, a już ponad 110 lat temu organizowano w tym miejscu zawody. W zimie sama polana zamienia się w prawdziwy raj dla dzieci, gdyż niewielkie wzniesienie tuż przy hotelu idealnie nadaje się na sanki, jabłuszka i inne urządzenia do zjazdów na śniegu 😊

Z Polany Kalatówki wracamy do Kuźnic niebieskim szlakiem, tą samą Drogą Brata Alberta, która prowadzi nas łagodnie w dół, pozwalając spokojnie zakończyć wycieczkę.

Na Sarnią Skałę możesz wybrać się zarówno jako główny cel wycieczki, jak i potraktować ją jako dokładkę po przejściu trasy nr 1. To świetna opcja dla tych, którym po podstawowej wędrówce wciąż mało górskich wrażeń.

Trasę najlepiej rozpocząć w Kuźnicach, a następnie po zdobyciu Sarniej Skały zejść Doliną Białego. W ten sposób tworzy się bardzo przyjemna i urozmaicona pętla. Taki wariant zajmuje dodatkowo łącznie około 4,5 godziny i liczy mniej więcej 10 km, więc spokojnie można go połączyć z trasą nr 1: Cyrhla – Kopieniec – Nosal – Kuźnice.

To idealne rozwiązanie, jeśli macie jeszcze zapas sił i chcecie dorzucić do dnia coś widokowego, ale bez konieczności podejmowania bardzo wymagającej wyprawy.

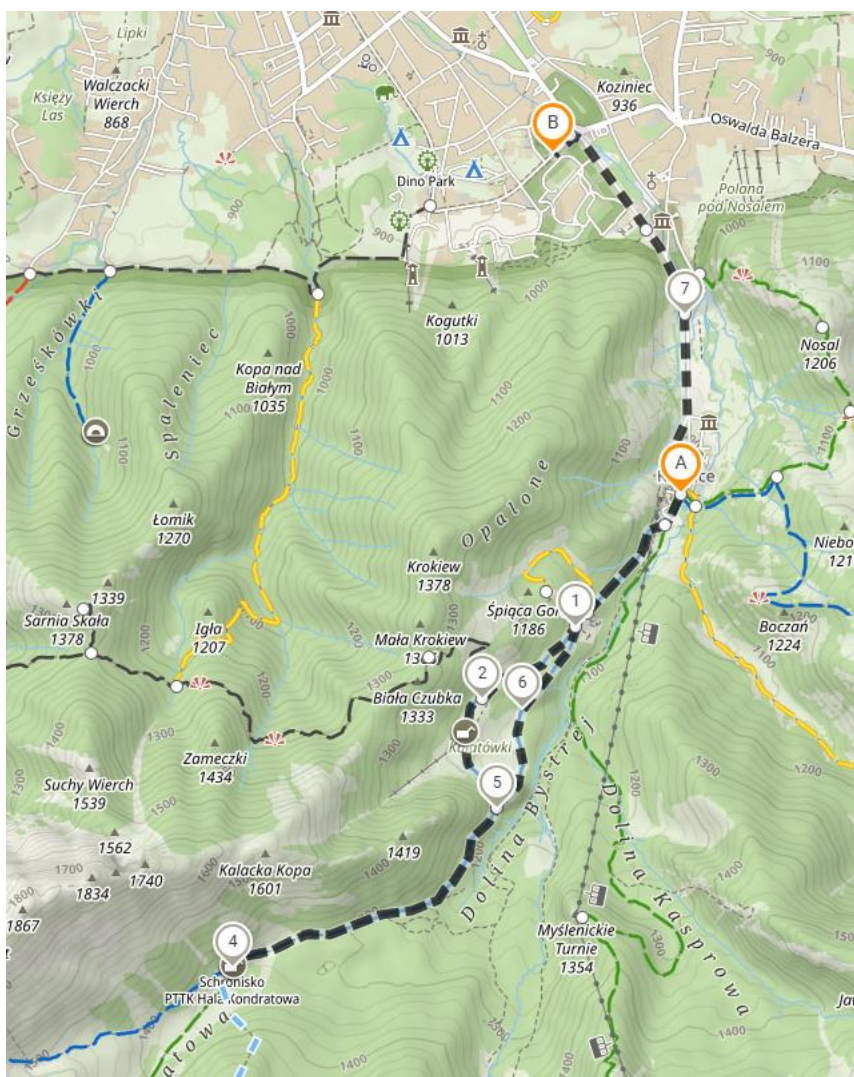


o Propozycja trasy 7 – do przejścia jako trasa główna lub możliwa jako dopełnienie do trasy nr 1

Kuźnice – odejście do Klasztoru Albertynów – Klasztor Albertynek – Skrzyżowanie przy Kalatówkach – Hotel Górski PTTK Kalatówki – Polana Kalatówki – Schronisko PTTK na Hali Kondratowej – Polana Kondratowa – Schronisko PTTK na Hali Kondratowej – Polana Kalatówki – obejście Polany Kalatówki – Klasztor Albertynek – odejście do Klasztoru Albertynów – Kuźnice – Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 9,5 km, czas przejścia około 4 h + przerwy na trasie

Początek trasy, czyli odcinek od Kuźnic do Polany Kalatówki opisany powyżej.



Z Polany Kalatówki na Halę Kondratową prowadzi bardzo przyjemny, łatwy i typowo spacerowy niebieski szlak. Przejście tego odcinka zajmuje około 45 minut, więc to świetna opcja na krótkie przedłużenie wycieczki.

Hala Kondratowa to przepiękna łąka położona w Dolinie Kondratowej, u stóp Giewontu. Niegdyś była wykorzystywana przez lokalnych górali jako miejsce wypasu owiec, natomiast dziś stanowi cenny obszar przyrodniczy i jedno z najbardziej urokliwych miejsc w tej części Tatr. W sezonie letnim hala zachwyca ogromną ilością kwiatów, które tworzą kolorowe, naturalne dywany. To właśnie przez Halę Kondratową w 1901 roku górale wnosili elementy krzyża, który później stanął na Giewoncie. I skoro już o Giewoncie mowa, wielu turystów zmierzających na „śpiącego rycerza” przechodzi przez tę halę. Niestety sporo osób omija przy tym zielony szlak, przez co traci okazję zobaczyć masyw Giewontu z nieco innej, bardzo

ciekawej perspektywy.

Warto więc podejść kawałek dalej i na chwilę zboczyć z głównego szlaku, by zajrzeć na Polanę Kondratową. To spokojniejsze, bardziej kameralne miejsce, położone nieco wyżej, skąd jeszcze lepiej widać otaczające zbocza i sam masyw Giewontu. Polana ma bardziej dziki charakter niż główna hala i pozwala na chwilę oddechu z dala od większego ruchu turystycznego. Przejście krótkiego odcinka spod schroniska zajmuje nie więcej niż 20 minut, a dla tych widoków naprawdę warto wydłużyć wycieczkę o tę chwilę.

Na Hali Kondratowej czeka na Was jeszcze jedno bardzo ciekawe miejsce, a mianowicie Schronisko PTTK na Hali Kondratowej. To najmniejsze schronisko w polskich Tatrach, położone na wysokości 1333 m n.p.m., tuż u stóp Giewontu. Mimo niewielkich rozmiarów od lat przyciąga ogromne rzesze turystów.

Pierwszy budynek schroniska powstał tu około 1910 roku i początkowo służył głównie narciarzom. Jego historia nie była jednak łatwa, bo już w 1913 roku został zniszczony przez lawinę. Odbudowano go, jednak w 1953 roku ponownie ucierpiał, tym razem podczas lawiny, w wyniku której 30-tonowy głaz uderzył w narożnik jadalni.

W 2022 roku schronisko znów znalazło się w niebezpieczeństwie - wybuchł pożar, który na szczęście udało się szybko opanować. Rok później, w 2023 roku, rozpoczęto jego gruntowny remont, który zakończono w czerwcu 2025 roku. I tu zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że obiekt zyskał nową jakość, inni, że stracił trochę swojego dawnego, surowego uroku. Jak jest naprawdę? Najlepiej sprawdzić samemu 😊 Mimo zmian schronisko nadal pozostaje ważnym punktem na mapie Tatr i miejscem, do którego warto zajrzeć, czy to w drodze na Giewont, czy po prostu jako cel krótszej, bardzo przyjemnej wycieczki. No i nie zapomnijcie spróbować tamtejszej szarlotki 😊

Po odpoczynku na hali i ewentualnym spacerze na Polanę Kondratową wracamy do Kuźnic tą samą trasą, niebieskim szlakiem przez Polanę Kalatówki.

- o **Propozycja trasy 8 – TYLKO DLA ZAAWANSOWANYCH, doświadczonych i umiejących poruszać się w zimowych warunkach! Tu potrzebne raki, kask, czekan, dobrze byłoby mieć lawinowe ABC! Należy umieć posługiwać się ww. sprzętem!!!**

parking przy skoczni – ulica Przewodników Tatrzańskich – Polana Kuźnicka – Kuźnice – Klasztor Albertynek – Polana Kalatówki – Schronisko PTTK na Hali Kondratowej – Kondracka Przełęcz – Giewont – Kondracka Przełęcz – Schronisko PTTK na Hali Kondratowej – Polana Kalatówki – Klasztor Albertynek – Kuźnice – Polana Kuźnicka – ulica Przewodników Tatrzańskich – parking przy skoczni

długość trasy około 16,5 km, czas przejścia około 8,5 h + przerwy na trasie

Odcinek do Hali Kondratowej został opisany powyżej, dlatego od tego miejsca ruszamy dalej w kierunku Giewontu.

I tutaj od razu bardzo ważna informacja – przy śniegu i oblodzeniu szlak na Giewont staje się wymagający i miejscami niebezpieczny. Niezbędne są raczki, a nawet raki, oraz kijki trekkingowe. Warto też na bieżąco sprawdzać komunikaty lawinowe.

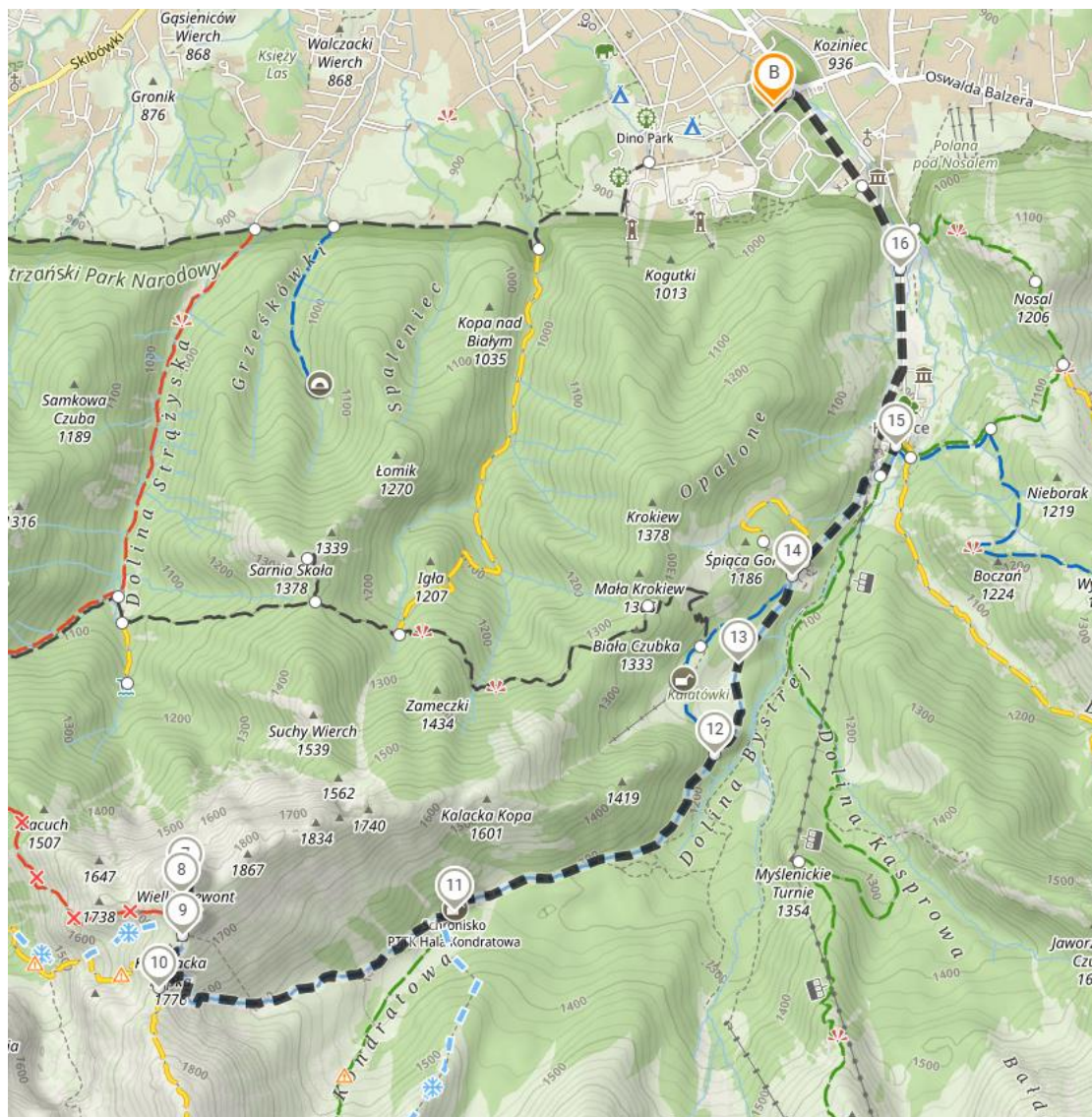
Z Hali Kondratowej kierujemy się zielonym szlakiem w stronę Kondrackiej Przełęczy. Początkowo podejście jest łagodne i prowadzi przez otwartą przestrzeń doliny, jednak dość szybko zaczyna nabierać charakteru. Teren robi się bardziej stromy, a ścieżka prowadzi wśród kamieni i kosodrzewiny. W zimowych warunkach ten odcinek potrafi dać się we znaki. Śnieg, oblodzenia i miejscami nawiany lód sprawiają, że każdy krok trzeba stawiać ostrożnie. Podejście jest jednak systematyczne i po około 90 minutach docieramy na Kondracką Przełęcz (1725 m n.p.m.).

To bardzo widokowe miejsce, rozciąga się stąd panorama na Dolinę Kondratową, Czerwone Wierchy, a przy dobrej pogodzie również na dalsze pasma górskie. To też dobry moment, żeby ocenić warunki i swoje siły przed ostatnim etapem.

Z przełęczy ruszamy dalej w kierunku Giewontu. Szlak staje się wyraźnie bardziej wymagający – jest stromy, miejscami eksponowany, a zimą często oblodzony. Końcowy odcinek prowadzi przez skalisty teren, gdzie w sezonie letnim pomagają łańcuchy. Zimą bywają one częściowo zasypane śniegiem, co dodatkowo utrudnia poruszanie się. I to zdecydowanie fragment, na którym trzeba zachować pełną koncentrację. Nie ma tu miejsca na pośpiech ani brawurę. Po pokonaniu ostatniego podejścia stajemy na szczycie Giewontu (1894 m n.p.m.), jednego z najbardziej charakterystycznych i rozpoznawalnych szczytów w Polsce. Na wierzchołku znajduje się słynny krzyż, który od ponad 100 lat jest symbolem Tatr. Widoki ze szczytu są imponujące, przy dobrej pogodzie zobaczymy zarówno Tatry Zachodnie, jak i Wysokie, a także rozległe Podhale. To miejsce, które mimo trudów podejścia, daje ogromną

satisfakcję. Na szczycie warto jednak zachować szczególną ostrożność, bowiem jest stosunkowo wąski, a przy większym ruchu turystycznym łatwo o niebezpieczne sytuacje.

Po krótkim odpoczynku schodzimy ze szczytu innym wariantem – ścieżka pod wierzchołkiem tworzy niewielkie obejście, dzięki czemu nie wracamy dokładnie tym samym odcinkiem, którym wchodziliśmy. Następnie kierujemy się w stronę Kondrackiej Przełęczy, a dalej schodzimy do Hali Kondratowej. Zejście, szczególnie zimą, bywa jeszcze bardziej wymagające niż podejście, dlatego warto zachować czujność do samego końca. Z Hali Kondratowej wracamy znaną już trasą przez Polanę Kalatówki i Kuźnice, aż do parkingu pod Wielką Krokwią.



Wyżej opisana trasa jest piękna i bardzo satysfakcjonująca, ale zimą bardzo wymagająca. Jeśli warunki są dobre, dają niesamowite widoki i poczucie prawdziwej górskiej przygody. Jeśli nie to lepiej odpuścić i zostawić Giewont na inny dzień. Góry poczekają, a życie i zdrowie ma się jedno!

I to by było na tyle! Pamiętajcie, że w górach najważniejsze jest bezpieczeństwo – warto odpowiednio się przygotować i nie przeceniać swoich możliwości. Szanujcie przyrodę oraz innych turystów, żeby każdy mógł cieszyć się tymi miejscami tak samo jak Wy. Do zobaczenia na szlaku!

B.M.